

Wittgenstein językoznawcą

Marta Wołos, *Koncepcja „gry językowej” Wittgensteina w świetle badań współczesnego językoznawstwa*, UNIVERSITAS, Kraków 2002, ss. 125.

Niewątpliwie pojęcie „gier językowych” jest jednym z elementów kanonu terminów filozoficznych; korzystają z niego nie tylko myśliciele rozmaitej proweniencji, ale jest ono również używane w rozmaitych dziedzinach filozofii. Przede wszystkim jednak trudno przecenić jego wartość dla filozoficznej refleksji nad językiem.

Oczywiście językiem zajmuje się nie tylko filozofia; jest on przede wszystkim przedmiotem rozważań szeroko pojętego językoznawstwa. Zagadnienie granic kompetencji każdej z tych dziedzin było przyczyną sporu pomiędzy nimi; okazał się on jednak konstruktywny — dzięki niemu w językoznawstwie obecne są pojęcia i teorie wypracowane w ramach filozofii języka, których autorami są między innymi Austin, Searle czy Grice.

Czy także dorobek Wittgensteina z tego zakresu, a w szczególności pojęcie „gier językowych”, jest wykorzystywane przez językoznawców? Otóż nie; można by nawet sądzić, że pomiędzy filozoficznym i językowym aspektem koncepcji Wittgensteina nie ma

żadnego związku; „prace, wykładające jego koncepcje, nie podnoszą kwestii użycia budowanych przez siebie definicji w badaniach językoznawczych. I na odwrót: językoznawcy, znając i cytując Wittgensteina, nie posługują się modelami, tworzonymi na podstawie jego filozofii, tak, by stały się one narzędziami w ich dyscyplinie. Dlaczego tak się dzieje?” (s. 8).

Jest to konsekwencją specyfiki tak zwanej drugiej filozofii Wittgensteina; była ona bowiem całkowicie asystemowa. Wittgenstein, zauroczony bogactwem i różnorodnością języka używanego na co dzień, uznał tworzenie jego teorii za bezcelowe; jej walor eksplanacyjny byłby niewielki, gdyż wyjaśnianie sposobu funkcjonowania języka wymagałoby uschematyzowania go, to zaś — według Wittgensteina — zniszczyłoby jego istotę. Zamiast jednoznacznych konstatacji Wittgenstein zawarł w swoich pracach próby — nieraz wielokrotnie ponawiane lub poddawane korekcie — wieloaspektowego opisu języka.

Czy mimo tego Wittgensteinowska filozofia języka mogłaby istotnie ubogacić językoznawstwo? W swojej książce Marta Wołos podjęła ten problem *in concreto*; próbowała „znaleźć odpowiedź na pytanie, czy koncepcja «gry językowej» Wittgensteina ma szansę stać się dla językoznawstwa, nie tylko przykładem cytowanym dla wykazania analogii do badań innych uczonych, lecz również użytecznym narzędziem, pomocnym w badaniu języka.” (s. 8n.).

Nie sposób zaprzeczyć temu, iż autorka wykazała się erudycją i kunsztem filozoficznym, analizując zarówno pojęcie gry (rozdział 2), jak i Wittgensteinowskie rozumienie gry językowej (rozdział 3). Ponadto sumiennie przygotowany został Aneks będący zbiorem fragmentów zawierających termin „gra językowa” odnalezionych przez Autorkę w polskich tłumaczeniach pism Wittgensteina; dodatkowi temu brakuje jednak przynajmniej kilku słów komentarza ujmującego syntetycznie to, co Wittgenstein napisał o grach językowych w swoich pozostałych dziełach — jest to jednak drobny mankament, który być może wpłynie stymulująco na czytelnika i skłoni go do własnych badań.

Próba odkrycia koncepcji Wittgensteina dla językoznawstwa to cel bardzo ambitny; sądę jednak że nie został on w pełni osiągnięty. We wprowadzeniu bowiem Wołos deklaruje, iż chce „zbudować model z założenia deformujący ideę Wittgensteina, gdyż używający pryzmatu do jej zbadania. Pryzmat ten stanowić będą narzędzia współczesnego językoznawstwa, głównie pragmatycznego i kognitywnego” (s. 12). W przeprowadzonych analizach trudno dopatrzeć się tejże deformacji. Jednakże wnioski sformułowane przez Autorkę na podstawie przeprowadzonych analiz są niestety zbyt optymistyczne; „koncepcja Wittgensteina daje [...] narzędzie umożliwiające bardzo szerokie i nowoczesne spojrzenie na język. W ramach jednego terminu znajdują się tu bowiem obszary badań nad komunikacją uwzględniające zdobycze najważniejszych i najbardziej produktywnych teorii zajmujących się językiem” (s. 73). To, co Wołos zawarła w swojej książce, nie stanowi wystarczającej racji ani do stwierdzenia, iż koncepcja Wittgensteinowska może być zastosowana w językoznawstwie, ani tym bardziej do uznania jej za lepszą, niż teorie wypracowane w jego obrębie. Zrekonstruowanie myśli autora *Traktatu* i *Dociekań* z językoznawczego punktu widzenia to zdecydowanie za mało; podane konstatacje byłyby zasadne tylko po przeprowadzeniu systematycznej analizy jakiegoś zjawiska językowego w oparciu o aparat pojęciowy Wittgensteina i skonfrontowaniu go z danymi dostarczonymi przez jakąś teorię językoznawczą.

Wskazany przez mnie brak nie oznacza jednak, że książka Wołos jest (tylko) kolejnym komentarzem do dzieł Wittgensteina. Autorka nie rozwiązała co prawda problemu sugerowanego przez tytuł, wskazała jednak kierunek badań, który warto podjąć.

Robert Piechowicz